



Nr 94.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 85 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 15 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 26 kwietnia 1887.

Przedpłata na pocztę:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
KRYGOSISMA się nie zwracają.

Rok 5.

REDAKCJA „Wielkopolanina“: Wodna ul. nr. 22. — **EKSPEDYCJA:** Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.
Nakład codzienny 7600 egzemplarzy.

Towarzystwo Pomocy Naukowej na Śląsku austriackim.

Do najdobroczynniejszych i dla szerzenia oświaty w narodzie najskuteczniejszych instytucji należą bez wątpienia towarzystwa pomocy naukowej.

Najstarsze z nich, założone w Poznaniu przez nieodżałowanej pamięci dr. Karola Marcinkowskiego, w ciągu lat czterdziestu i kilku swego istnienia i pomyślnego rozwoju, ileż już ono rozniosło światła, bez ustannie podającą życzliwą rękę niezamożnej młodzieży! Co rok znaczej liczbie uczniów daje ono wsparcie pieniężne, przeprowadza ich przez wszystkie stopnie szkół, póki nauk nie skończą chlubnym popisem. Dzięki tej pomocy setki już młodzieńców wyrosły z czasem na ludzi wielce przydatnych krajowi jako lekarze, sędziowie, nauczyciele, przydatnych na wielorakim polu pożądanej pracy, gdyż towarzystwo to dopomaga młodzieży kształcić się nie tylko w ściśle naukowym, lecz — według zdolności i skłonności każdego — i w praktycznym kierunku. Gdyby nie ta „pomoc naukowa“, powstająca z rocznych składek społeczeństwa, z darów jednorazowych, z zapisów, — całe szeregi ludzi, chlubne dziś zajmujących stanowiska w kraju, nie byłyby nigdy wyszły z ukrycia, w któreby je były trzymały przez życie całe bieda domowa i ztąd wynikająca niemożność kształcenia wrodzonych zdolności i wybicia się na wierzch. — O ile wiemy, nikt dotąd nie zadał sobie pracy, żeby policzyć, ilu też wśród nas „wyszło na ludzi“ (jak się to mawiać zwykło), dzięki towarzystwu pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, odkąd ono istnieje — a taki obrachunek niewątpliwie byłby bardzo pouczającym, i zachęcałby do zawieszania towarzystw takich tam, gdzie jeszcze nie istnieją, a istnieć mogą.

Od lat kilkunastu, panie nasze w Poznaniu i Księstwie, idąc za wskazówką Dr. Marcinkowskiego, zwróciły swą uwagę na młode dziewczęta, by i one nie marniały jedynie z niedostatku i niemożności nauczania się czegoś. Święta racja i sprawiedliwość! Niechaj się kształcą nie tylko bracia, ale i siostry — wtenczas tylko dopełniać się może miara oświaty. Mamy więc także w Poznaniu towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt, towarzystwo dotąd znacznie mniej rozgałęzione, niż towarzystwo Marcinkowskiego dla męskiej młodzieży, mniej dotąd popierane i zamożne, lecz i ono rozwija się chwałebnie i zasługuje na wdzięczne uznanie.

U naszych sąsiadów, na pruskim Górnym Śląsku, nie ma dotąd towarzystwa pomocy naukowej; miejmy nadzieję, że z czasem zdobędą się na to nasi sąsiedzi na sporym kawale kraju od Kępna do Raciborza, tak jak zdobyli się na własne pisma i gazety i inne nowoczesne postępy. Szanowne duchowieństwo górnośląskie

może pierwsze zabierze się do zawiązania takiego towarzystwa.

O wzór, jak się zabrać do tego, nie trudno będzie sąsiadom z pod Bytomia i Opola. Wszakże z jednej strony tylko im się przysłuchać i przypatrzeć towarzystwu imienia Karola Marcinkowskiego, albo towarzystwu dla dziewcząt, z drugiej zaś strony niech spojrzą na braci Ślązaków, tuż za granicą austriacką, w księstwie Cieszyńskim, którzy już od lat czternastu pielęgnują wśród siebie towarzystwo pomocy naukowej.

Któżby z kochanych czytelników „Wielkopolanina“ nie był kiedy zasłyszawszy o mieście Cieszyń, stolicy tej części polskiego Śląska, która pod austriackim pozostaje panowaniem?

Któżby nie wiedział o „Gwiazdce Cieszyńskiej“, piśmie ludowym, wielce zasłużonym, które od lat tylu wychodzi w Cieszyń. Dzielni to ludzie, ci Ślązacy austriaccy. Bogiem a prawdą traktowani po macoszemu, jak kopciuszki w rozległym cesarstwie, sami sobie pozostawieni, nie zamożni, z dawnych czasów nie uczeni, pozbawieni własnej, polskiej oświaty, krzątają się teraz około siebie z gorliwością najchwalebniejszą.

Więc też pomyśleli o towarzystwie pomocy naukowej dla siebie. Z ostatniego sprawozdania (14-go) podajemy szczegóły najwymowniejsze, bo liczby, na których głównie stoją tego rodzaju towarzystwa.

Cieszyńskie towarzystwo pomocy naukowej miało w roku ostatnim dochodu 1690 złotych reńskich, czyli 3380 marek; 54 uczniów uzyskało wsparcie. Z liczb tych poznajemy, że wsparcia nie mogły być tak sute, iżby uczeń jedynie za ich pomocą mógł żyć przez rok cały. Aleć kto ma jak najmniej, temu już każdy grosz zkaż inąd pozyskany, jest cennym i w życiu pomocnym. — Najsutsze wsparcie uzyskał młodzieniec, (oczywiście z Cieszyńskiego rodem), który już na wszechnicy krakowskiej kończy nauki; temu dano 55 złr. — Inna młodzież dostała po 25, po 20, po 15, a nawet byli i tacy, którzy się kontentowali wsparciem 5 złr., czyli 10 mk. — Dość, że z ofiary serdecznej korzystało już 54 biedaków. — Między pobierającymi wsparcie widzimy też panienkę, kształcąca się na nauczycielkę w Cieszyń. A więc towarzystwo to nie jest wyłącznie dla męskiej młodzieży, i to słusznie, bo gdy od razu nie mogą istnieć dwa towarzystwa, dla chłopców i dziewcząt, to czemuż dziewczęta i ich potrzeby wykształcenia pomijać milczeniem.

Nadzieja, że zasoby towarzystwa wzrastać będą z każdym rokiem. Obecnie jego fundusze wynoszą 11,019 złr. (22,038 m.), i 1000 rubli, ofiarowanych towarzystwu cieszyńskiemu przez Polaków, zamieszkałych w Odesie (w Rosyi nad Czarnym Morzem) za staraniem pana Ignacego Bagińskiego. Nasi rodacy w Odesie nie jedynymi są łaskawcami towarzystwa cieszyńskiego; do jego kasy wpływają też składki z Warszawy, z Krakowa, Lwowa i innych miast.

Z Poznańskiego nie wpływa nic — jak wykazuje sprawozdanie. Jest też w tej pomocy naukowej osobne stypendium Józefa Kraszewskiego, wynoszące 55 zł. rocznie; z niego to korzysta ów Cieszyński kształcący się w Krakowie. W dyrekcji zasiada dwunastu w kraju tym zasłużonych obywateli, a między nimi Paweł Stalmach, redaktor „Gwiazdy Cieszyńskiej“, kilku księży patriotów, jak np. X. Ignacy Świeży, poseł do rady państwa we Wiedniu, gorliwy rzecznik polskich Ślązaków w państwie austriackim.

Z całego serca życzymy pomyślności i wzrostu bujnego towarzystwu pomocy naukowej w Cieszyń, jako dzielnej dźwigni oświaty, która niechaj coraz szerzej ogarnia braci Ślązaków.

Sprostowanie.

W niedzielnym numerze „Dziennika Pozn.“ (z d. 24 kwietnia) wyczytałem wiadomość, jakoby w tutajszym gimnazjum St. Maryi Magdaleny w sextie i kwincie skreślono całkowicie z planu naukę języka polskiego. Wiadomość ta nie zgadza się z prawdą. Udziela się ta nauka dotychczas w tych klasach tak, jak dawniej. Ta tylko jedyna zaszła w niej zmiana, że kombinują w lekcyach oba oddziały równolegle w tym przedmiocie, częścią dla braku nauczycieli fachowych, których jest tylko dwóch, tj. pp. Jakowicki i Kolanowski, częścią dla małej liczby uczniów Polaków, których liczba w średnich i wyższych oddziałach nie przenosi kilkunastu. Dla uczniów narodowości niemieckiej są od lat kilku osobne godziny na ten cel przeznaczone. Również mylną jest druga w tymże artykule podana wiadomość, jakoby w innych klasach zredukowano 4 i 3 lekcy języka polskiego na dwie. Lekcy języka polskiego nigdy w żadnej klasie więcej nie było, jak tylko dwie, z wyjątkiem krótkiej przerwy w r. 1848 czy 1849, w którym to czasie ówczesny dyrektor (sp. radzca szkolny Brettnier) osobistym wpływem w Berlinie wyrobił pomnożenie godzin języka polskiego z 2 na 3, i to, jeśli się nie mylę, w dwóch najwyższych klasach dla arcyważnego wykładu literatury polskiej. Trwało to atoli krótko, zaledwie 2 czy 3 lata, poczem znowu władze szkolne nakazały powrót do dwóch godzin.

Tak się rzeczy mają. Sądze, że w szerzeniu takich mylnych pogłosek trzeba zachować jak największą ostrożność. Obecny stan i położenie nasze jest niestety aż nadto bolesnem. Nie naprawimy go zaiste, puszczając w świat pogłoski na prawdziwie nieoparte, pogłoski, któreby może niejednego z nieżyczliwych nam naprowadzić mogły na myśl urzeczywistnienia tego, co tymczasem jest tylko płoną wieścią i nieuzasadnionym domysłem. — Tyle, Szanowny Redaktorze, w interesie prawdy. O ile się zdaje, wspomniany powyżej artykuł „Dziennika“ nie

wypłynął z pod pióra osoby dobrze poinformowanej.

Poznań, d. 25 kwietnia 1887.

Poznańczyk.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 24 kwietnia. Etat dodatkowy na potrzeby wojska lądowego został temi dniami ogłoszony urzędownie i okazał się w rzeczywistości daleko wyższym, niż to pierwotnie przypuszczały gazety, które niedawno jeszcze o nim pisały, że dojdzie może do 134 milionów mrk., a on tymczasem wynosi przeszło 176 mil.

Wydatki, na których pokrycie rząd od parlamentu wedle tegoż etatu dodatkowego domaga się pieniędzy, są po części jednorazowe, po części zaś stałe, tj. takie, które powtarzać się będą corocznie, a w tę rachubę nie wchodzi jeszcze te pieniądze, jakie w zwyczajnym etacie cesarstwa na potrzeby wojska są przeznaczone. Etat bowiem dodatkowy podaje tylko, ile rząd będzie potrzebował na wydatki nadzwyczajne dla wojska.

Gazety niemieckie obliczają, że w przeciągu kilku lat następnych stałe wydatki na wojsko lądowe pomnożą się o jakie 320 mil. mrk., a oprócz tego spodziewać się można, iż flota wojenna Niemiec także potrzebować będzie znacznej podwyżki, aby choć w części dorównać flotom innych państw sąsiednich na przypadek, gdyby Niemcy z którą z nich prowadzić musiały wojnę na morzu.

Na budowę wojskowe, jako to na zbudowanie koszar w Alzacji i Lotaryngii etat dodatkowy żąda blisko siedmiu milionów mrk., na uzupełnienie i wzmocnienie warowni fortecznych, tudzież na zabezpieczenie ich od nieprzyjacielskich bomb i granatów potrzeba będzie 20 milionów mrk. bez mała.

Nowe koleje żelazne, jakie w celach wojskowych mają co prędzej być zbudowane, kosztować będą więcej niż 36 mil. mrk.

Ponieważ na pokrycie tych wszystkich wydatków jednorazowych, które obejmuje etat dodatkowy, a z których powyżej wymieniliśmy tylko co największe, kasa państwowa nie posiada pieniędzy potrzebnych i ze zwyczajnych dochodów rocznych żadną miarą nie mogłaby ich dostarczyć, dla tego rząd w tym celu przedkłada parlamentowi niemieckiemu równocześnie projekt do prawa, mocą którego cesarstwo ma zaciągnąć państwową pożyczkę na sumę 172 milionów i 325,633 mrk.

Nie ulega wątpliwości, że parlament zezwoli tak na etat dodatkowy, jak i na zaciągnięcie nowej pożyczki, bo skoro się zgodził na podwyższenie stałego wojska podczas pokoju o 41 tysięcy ludzi, toć będzie też musiał w dalszym następstwie powyższej uchwały swojej przystać na tak znaczne pomnożenie wydatków na wojsko.

Pruska izba deputowanych, zalecając się wczoraj z projektem kościelno-politycznym w pierwszym czytaniu, już jutro rozpocznie nad nim rozprawy w drugim czytaniu. Ponieważ przy pierwszym czytaniu prawie wszystkie stronnictwa wypowiedziały dosyć obszernie, jak się na niego zapatrują, jutrzejsze rozprawy nie będą prawdopodobnie zbyt obszerne i izba będzie mogła niezwłocznie przejść do trzeciego czytania jak to przepisuje konstytucja pruska. A gdy projekt rzeczony przejdzie i w tem trzecim pytaniu, otrzyma on niezawodnie potrzebne potwierdzenie królewskie i wtedy stanie się prawem obowiązującym wszystkich.

Parlament niemiecki na wczorajszym swym posiedzeniu zajmował się sprawą obniżenia kosztów sądowych i adwokackich.

Po ukończeniu obrad ogólnych nad tym przedmiotem, nie przedstawiających w dość długim swym przebiegu nic tak bardzo ciekawego, zgodzono się na to, żeby odnośny projekt przekazać osobnej komisji do poprzedniego rozpatrzenia.

W Alzacji i Lotaryngii przedwczoraj zaszedł dość dziwny wypadek, mogący pod pewnym względem zamącić pokojowe stosunki, jakie obecnie istnieją między Francją a Niemcami.

Rzecz, o którą chodzi, wedle gazet niemieckich miała się tak:

Przed tygodniem pewien francuski urzędnik nadgraniczny, nazwiskiem Schnaebele, otrzymał był od takiegoż urzędnika niemieckiego list z wezwaniem, aby o pewnej godzinie dnia oznaczonego stawiał się na granicy przy słupie granicznym, gdyż ma mu o jakiejś sprawie urzędowej dotyczącej się obudwóch krajów, coś bardzo ważnego do powiedzenia.

Francuz punktualnie stawiał się na czas w miejscu oznaczonym, ale czekał kilka godzin nadaremno, bo ów urzędnik niemiecki nie przybył wcale. Za to napisał do niego drugi list, przepraszając go jak najmocniej, że dla nawału pracy urzędowej, nie mógł pośpieszyć w miejsce umówione. Zarazem prosił go, aby drugiego dnia nie omieszkiał tamdotąd się udać, to on wtedy stawi się też tam z pewnością.

Gdy ów Francuz znowu usłuchał wezwania,

Wież ta wszystkich panów mocno zafrasowała. Domyślali się, że narzeczony mógł być przez Jadwigę wezwany. Dobiesław z Kurozwęk nie powinien był wpuścić go na zamek, na to się wszyscy zgodzili, lecz mogliż im zabronąć widzenia się z sobą?

— Wobec dworu, publicznie! — zawołał Jasko z Tęczyna — nie możemy mu zaprzecć drogi na posłuchanie, na rozmowę, lecz rozgościć się na zamku, potajemnie tam przebywać, nie pozwolimy. Z wszelkiem poszanowaniem dla księcia, czi królowy strzedz musimy; zbliżenia się nie dopuścić, boby zasiadł potem na zamku, i dopominał się swoich praw.

Zburzenie umysłów było ogromne.

Dobiesław z Kurozwęk, gdyby to od niego tylko zależało, wprost chciał go zmusić do odwrotu.

Jasko z Tęczyna obawiał się przyprowadzać do ostateczności, do rozpaczyny młodą królową.

Narady przeciągnęły się do późnej nocy i stanęło na nich to, co Jasko z Tęczyna najprzód proponował. Strzedz Wilhelma, krok w krok za nim chodzić i śledzić, na posłuchanie tylko, na ucztę, na rozmowę przy świadkach wpuszczać do zamku.

— Jeżeli książe więcej zapragnie, a dopuści się zammachu jakiego — mówił Jan z Tarnowa — z poszanowaniem należnem wyświecimy go z miasta i z pocztą odprowadzimy do granicy, tak jakeśmy już Zygmunta Luksemburskiego wywiedli.

Zgodzili się wszyscy na to.

Kasztelan wysłał ludzi na zwiady. Przy niesionej wieści, że dom Gniewosza na gospodę przygotowano, więc marszałek Mikołaj z Brzezia natychmiast posłał po niego.

Wezwany, po krótkim namysle stawiał się podkomorzy. Winien on był panu krakowskiemu

przekonał się, że przy oznaczonym słupie granicznym nie ma nikogo. Oglądając się, czy nie ujrzy gdzie tego, co go wezwał tamdotąd, postąpił jak się zdaje kilka kroków po za granicę, rozdzielającą kraj francuski od cesarstwa niemieckiego.

Na tę chwilę wedle wszelkiego prawdopodobieństwa czekało tylko dwóch policyantów niemieckich, którzy ukryci byli w pobliskich gęstych zaroślach, bo wyskoczywszy z nich niespodzianie, powiedzieli mu, że go aresztują. Francuz jest silny, dla tego nie dał się bez wszystkiego aresztować i stawiał im opór. Walka między nimi przeciągnęła się dość długo, ale skończyła się na tem, że niemieccy policyanci uprowadzili swego jeńca, chociaż na jego krzyk nadbiegło kilkunastu Francuzów ze wsi sąsiedniej. Nie mogli mu pomóc, albowiem i aresztowany i aresztujący znajdowali się już w znacznej odległości od zobopólnej granicy, a przekroczyć jej nie śmieli, że to nie wolno.

Gazeta niemiecka, z której czerpiemy powyższy opis tego zajścia, dodaje, że wedle najświeższego doniesienia telegraficznego ów Francuz aresztowany został na mocy rozkazu prokuratora niemieckiego w mieście Metz, a to dla tego, że jest mocno poszlakowany o jakieś czynności, zakrawające na zdradę stanu.

Cała ta sprawa o ile jest dziwną, o tyle wydać się musi bardzo niejasną, zacheć więc trzeba, aż o niej dowiemy się czegoś bliższego.

W Paryżu wiadomość o tem sprawiła głębokie wrażenie, co jest rzeczą aż nadto naturalną.

Francuski minister sprawiedliwości, skoro go wieść ta doszła, pośpieszył z nią zaraz do prezesa ministerstwa i do ministra spraw zagranicznych, żeby z nimi pospołu naradzić się nad tem, co im w tej sprawie wypada uczynić.

Na radzie tej uchwalono podobno wysłać do owej wsi, gdzie zaszedł opowiedziany wypadek, prokuratora jeneralnego, aby wspólnie z prokuratorem tamtejszego okręgu zbadali na samem miejscu, jak się wszystko odbyło. A mianowicie chodzi o to, czy prawdę piszą gazety francuskie, które rzecz tak opisują, jakoby policyanci niemieccy owego urzędnika francuskiego aresztowali byli na ziemi francuskiej.

Ostatni telegram donosi w tej sprawie z Paryża co następuje: Hr. Leyden, zastępujący na czas chwilowej nieobecności ambasadora niemieckiego, który przed kilku dniami wyjechał z Paryża, udał się wczoraj w skutek otrzymanego telegramem polecenia księcia kanclerza niemieckiego do francuskiego ministra spraw zagranicznych

mu i innym, którym dawniej służył, wyniesienie się swoje. Dotąd był też dla nich z dawną uniżonością, lecz dziś Gniewosz, mając królową za sobą, nie wahał się wypowiedzieć wojnę tym, którym wszystko zawdzięczał. Miał na to dosyć czola i zuchwałości. Wpadł na Radę panów już z tą przygotowaną butą, która była wyznaniem winy.

— Myślicie dać u siebie gospodę księciu Wilhelmowi? — zapytał go pan z Tęczyna, mierzając go surowem spojrzeniem.

— A dlaczegożby nie? — odparł podkomorzy, przybierając niezwykle dumną postawę.

Dobiesław, którego zdrada ta więcej niż innych obchodziła, zawołał szorstko:

— Dla tego nie powinniście byli czynić posługi Wilhelmowi, iż my Wilhelma znać nie chcemy.

Podkomorzy ramionami wzruszył.

— Jestem na posługach u królowy, nie u was — rzekł. — Królowa widzi mile Wilhelma. Spełniam jej wolę.

— Tak jakeście spełnili naszą — odrzekł Dobiesław — dopóki wam z tem dobrze było. Pomnijcie, że końca patrzeć trzeba.

Z lekceważeniem wysłuchał tej ostrej nauki Gniewosz. Mikołaj z Brzezia rzekł surowo patrząc na podkomorzego:

— Mieście się na baczności, abyście służyąc księciu Rakuskiemu, nie narazili się komu potężniejszemu.

— To mała rzecz — odparł podkomorzy — grzechu w tem przecież nie ma, że dam w swym domu gospodę cudziemu panu, gdy tego żąda królowa.

Zastawiał się tak królową, iż panowie widząc go zupełnie przez nią zjednanym, nie chcieli już dłużej z nim rozprawiać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

19 KRÓLOWA JADWIGA.

Obrazy historyczne z końca czternastego wieku.

(Ciąg dalszy.)

Gdy Hilda wpadła do komnaty królowy i pocichu chciała jej szepnąć wesolą nowinę, Jadwiga, która się z twarzy ochmistrzyni domyślała jaką jej wiadomość przynosi, porwała się od krosien, zmieniona radością, szczęśliwa, zwycięzka i powitała ją sama wykrzykiem:

— Mów głośno! Wiem co przynosisz, nie chcę tajemnic żadnych! Niech świat cały słyszy! Mój mąż przybywa!

— Tak! jutro — rzekła tylko Hilda.

Twarz młodej pani zabłysła jak różyczka, śmiech powrócił, nadzieja szczęścia. W jej przekonaniu wszystko było skończone, skoro Wilhelm przybywał. Prawa jego poszanować musiano, a ona była przecież królową.

W mgnieniu oka w tych smutnych przed chwilą izbach królowy wszystko nową postać przybrało. Ona sama odżyła. Wołała, aby jej przygotowano na jutro najpiękniejsze szaty i klejnoty, chciała być piękną dla niego i okazać się jako królowa. Cały dwór cieszył się z nią. Wielki ruch w komnatkach i weselość dziwiły tych, co nie wiedzieli o niczem.

Lecz czujny i surowy Dobiesław z Kurozwęk, który całą duszą Jagiellę był oddany, zawczasu miał wiadomość, że Wilhelm przybyć może. Kazał pilnować. Goniec wyprawiony do Gniewosza został podsłuchanym, i kasztelan biegł do Jaska z Tęczyna na naradę, jak począć, gdy się książe zjawi.

Zbiegli się i inni panowie Rady. Nie można było krępować królowy, ani bez przyczyny księcia z potężnego domu wypędzać z kraju.... Musiano postępować z wielką oględnością.

cznych i oświadczył mu, że szczegóły co do aresztowania owego Francuza nie są dotychczas zupełnie znane rządowi niemieckiemu, ale że ono nastąpiło na mocy uchwały sądowej.

Do takiej zaś uchwały spowodowało sąd podejrzenie, jakoby więzień ten dopuścił się zdrady stanu względem cesarstwa niemieckiego.

Zarazem zastępca ambasadora niemieckiego imieniem swego rządu zaproponował rządowi francuzkiemu, aby przez swych wysłanników obie strony wspólnie zbadały dokładnie okoliczności, wśród których nastąpiło aresztowanie owego urzędnika francuzkiego, i przy tej sposobności zaręczył, iż rząd niemiecki zastosuje się do obowiązującego w takich razach prawa narodów, jeżeli przypadkiem z wyniku śledztwa okaże się, że tenże przez policyantów niemieckich aresztowany był na ziemi francuzkiej.

Tymczasowo ministerstwo francuzkie poprzestać musi na powyższem oświadczeniu pełnomocnika rządu niemieckiego. Ale bardzo łatwo być może, iż podczas toczyć się mającego śledztwa co do miejsca, na którym odbyło się owo aresztowanie, zajdą wątpliwości i nieporozumienia, zdolne sprowadzić za sobą poważniejsze następstwa. I z tego właśnie powodu przeciwko zwyczajowi naszemu o tej sprawie rozpisujemy się tak szeroko.

Warszawa, 23 kwietnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych osobnym okólnikiem nakazało izbom skarbowym spisać nazwiska wszystkich żydów, którzy nie będąc poddanyymi rosyjskimi, prowadzą handel w Królestwie Polskiem w Rosyi.

Skoro spisy te będą gotowe i przesłane zostaną do kancelaryi tegoż ministerstwa, żydom takim doręczy się niezwłocznie nakaz, żeby co prędzej wynosili się z kraju.

Gdy tylko wieść o groźnem im niebezpieczeństwie gruchnęła pomiędzy żydami, natychmiast tysiące petycji wysłali do Petersburga z prośbą, aby mogli pozostać w kraju i nadal zajmować się handlem. Ale na wszystkie te petycje, jak donosi „Dziennik warszawski“, nadeszła temi dniami odpowiedź odmowna. Ztąd lament w Izraelu jest wielki, bo kraje polskie i rosyjskie to najzyskowniejsze pole dla żydowskiego handlu.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 25 kwietnia.

* **Składki.** Na koronację obrazu Matki Boskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej złożyli pp.: S. Dz. z Łomnicy pod Zbąszyniem 5 mr., L. Chmielnik z Roszkowa pod Kościanem 1 mr. 50 fen.

Na czytelnie ludowe nadesłano 1 mr., zebraną u pani M. D. w Śremie. P. Rydzewski Józef z Bom kostel nad Mozlą 500, a p. Wiktorya Frankiewicz z Ramut (w Prusach Zachodnich) 400 znaczków pocztowych.

* „Posener Zeitung“ dziwi się, że dzienniki polskie ani słówkiem nie wspomniały o kłamliwym telegramie, według którego policja austriacka w Oświęcimie wstrzymała dalszą podróż 500 Polaków do Krakowa na pogrzeb ś. p. Kraszewskiego. W obec tego twierdzenia zaznaczamy, że „Wielkopolanin“ wyraźnie oświadczył, że w pogłosce tej nie ma ani słowa prawdy.

* **Pomnik** ś. p. X. Arcybiskupa Przyłuskiego już jest wmurowany w katedrze poznańskiej.

* **Pan Przybylski**, dawniejszy nauczyciel szkoły przygotowawczej przy gimnazjum realnem w Poznaniu, znalazł już od piątku zajęcie przy szkole średniej, jak pisze „Tageblatt“ poznański.

* **Aplikant sądowy**, p. Januszewski z Bydgoszczy, złożył egzamin na łomacza przed komisją składającą się z pana sędziego Niedzielskiego, nauczyciela gimnazjalnego Lindnera i pierwszego łomacza p. Fromma.

* **Na trakcie** do Dębiny prowadzącym wiele drzewek nowo zasadzonych częścią powyrwano, częścią połamano; niektóre zaś z kory poodzierano. — Stało się to w nocy z piątku na sobotę.

* **Jerzyce.** Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Jerzycach odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 25 b. m. o godzinie 8 1/2 wieczorem w lokalu p. Wendlanda. Z powodu ważnych spraw mających przyjść pod obrady uprasza się szanownych członków, aby na zebranie to jak najliczniej przybyć zechcieli. Zarząd.

* **Jakaś kobiecina** w Jerzycach, cierpiąca na obłąd i druzgocąca w tym stanie niekiedy szyby we

własnem mieszkaniu, porwała swemu mężowi w zeszyły czwartek dokument na 1200 marek i z nim się ulotniła.

* **Kilku ośmioletnich chłopaków** bawiło się w czwartek na tamie garbarskiej strzelaniem z tercelów, wskutek czego przechodzące konie o mało co się nie spłoszyły. Konstablerzy ich pochwytali i zaprowadzili ich do rodziców mieszkających na ulicy Piaskowej, którzy im dali takie pamiętne, że im się zapewne na przyszłość odechce płochy zabawki.

* **Awanturnik.** Na ulicy Półwiejskiej przyszło dnia 21 b. m. wieczorem do zbiegowiska. Dał do niego powód włóczęga jakiś, z zawodu tapicer, usiłujący przemocą wtargnąć do pewnego mieszkania. Gdy nie chciał ułuchać konstablara, chcącego go odwieść od burdy, został przyaresztowany; ale tak mocny stawiał opór, że ukąsił konstablara w palec i ten musiał wezwać o pomoc przechodzącego sierżanta artylerii. W tem zebrała się w gniewu oka hałastrą i wydarła sierżantowi pałasz. Kilku policyantów w pobliżu patrolujących przybiegło i rozpedziło hałasujących.

* **Protestancki „Bustag“** przypada w tym roku na dzień 4 maja; targu przeto w tym dniu nie będzie.

* **X. proboszcz Szaal** z Budzyna otrzymał probostwo w Czarnkowie, X. prob. Cichowicz probostwo w Łodzi, a X. Baraniecki został proboszczem w Rusku pod Borkiem.

* **Panowie Opieliński i Czesław Rowiński** Kaźmierz złożyli w Wrocławiu egzamin na dentystów.

* **Dla dobra służby** przeniesionym zostanie od d. 15 maja p. nauczyciel Lissowski z Płonkowa pod Gniewkowem do szkoły wiejskiej położonej pod Kolonią (w prowincyi nadreńskiej).

* **Znowu wychodźstwo.** Z powiatu obernickiego wyprowadziło się w pierwszym kwartale r. b. 82 ojców rodzin i pojedynczych osób — razem 194 ludzi — do Ameryki. Pomiędzy wychodźcami był jeden, który się przeniósł do Galicji. W tym samym przeciągu czasu t. j. w trzech pierwszych miesiącach roku zeszłego, wyniosło się 87, w r. 1885 zaś 126. Smutny to i bolesny pojaw!

* **Związek dawniejszych wojskowych niemieckich** udał się do komisji kolonizacyjnej z propozycją popierania dzieła zniemczenia W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich przez nastroczenie i dostawianie stósowych ze swego grona osadników.

* **Ś. p. Julian Łaszewski** umarł d. 20 b. m. w Kościerzynie (w Prusach Zachodnich). Był to gorliwy Polak (posłował w Berlinie od roku 1866 do 1873), wzorowy ojciec, serdeczny i gościnny dla przyjaciół. Dej mu Boże niebo!

* **R. Stypczyński**, pensjonowany rendant biśkupstwa Chełmińskiego, dawniej nauczyciel szkół ludowych, umarł w zeszłym tygodniu w dość podeszłym wieku. Zmarły był znany w obszernych kołach dyecezyi chełmińskiej.

* **Na tanecznej zabawie** w Bydgoszczy wypadł jednemu z taneczników rewolwer sześciostzałowy i w tej chwili wypuścił, nie zraniwszy na szczęście nikogo. Właściciel ani się nie zdążył obejrzeć, jak w jednej chwili znalazł się za drzwiami.

* **Utonął w Wiśle** na drodze z Torunia do Włodawka syn szkuciarza Zandra z Bydgoszczy. Ratuńek był niepodobny, bo w tem miejscu, gdzie wpadł we wodę, jest wir, a rzeka nader głęboka. Ciała jego nawet dotychczas nie znaleziono.

* **Robotnik Böse**, który przed dwoma laty na trakcie z Czarnkowa do Kruszewa zamordował kupiarza Leśnika, za co został na śmierć skazany przez sąd przysięgłych w Pile, (która to kara później zamienioną została na dożywotnie więzienie), umarł w domu karnym w skutek suchot.

* **Polów.** W Piławie złowili rybacy dwie wielkie ryby, należące do rodzaju delfinów. Ryby te bardzo rzadko się poławiają na morzu Bałtyckiem, za to są tem częstsze na oceanie Atlantyckiem. Mają one dużo tłuszczu, ale nie zdadzą się do jedzenia, gdyż mocno trąca tranem.

* **Od kilku dni** mamy znów niezwykle upały.

* **Kalendarz.** Wtorek, 26 kwietnia: Kleta i Marcelego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42. zachód o godzinie 7 minut 15.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 25 kwietnia 1887.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ponikiewski z Wiśniewa. Dobrowolski z rodziną z Torunia. Brukwicki z Modrzewia. Chełmiński jun. z Bzowa. Krause z Hamburga. Bierkowski z Grylewa. Koziełski z Wągrowca. Garczyński z Załuchowa. Pani Simon z Szwarzary. Stróżyński z Królestwa Pol. Gorgolewski z Będzitowa. Ostrowski z Ceraadza.

Fricke z Rawicza. Biedermann z Ryczywołu. Matuszewski z Kępna. Dr. Maciejewski z Górowa. Zieliński i Gundermann z Bydgoszczy. Różycki z Kuźnicy.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Roepke z rodziną z Poznania. Galon z siostrami z Wągrowca. Grabski i Krzymuski z Królestwa. Chłapewski z Szóldr. Müller z Koźmina. Szymkowiak z Środy. Cohn z Berlina. Aasch z Gdańska. Kundler z Złotnik.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Handel win w górach Hegalijskich

(na Węgrzech).

(Sprawozdanie oryginalne Antoniego Pfitznera.)

Mąd pod Tokajem, 22 kwietnia.

Interes tegoroczny wiosenny wziął obrót zupełnie inny, niż się po tak niekorzystnych warunkach, pod którymi kampania się rozpoczęła, spodziewać było można. Niejasna sytuacja polityczna, która cały handel niepewnym czyniła i ustawiczną trwogę wywoływała, wytworzyła we wszystkich kierunkach handlu „stagnację“ i wpłynęła tem samem na częściowe osłabienie handlu win, zwłaszcza, że producenci wobec ryzyka w udzielaniu kredytu i zmniejszających się bez tego zapasów swoich, żadnej ochoty do forsowania interesu nie okazywali.

Po rozjaśnieniu się horyzontu politycznego poczęli konsumenci potrzeby swe w tym większym stopniu pokrywać, zwłaszcza, że przez rezerwy producentów i hurtownych handli win pouczeni zostali, że niekorzystne wieści, jakie o sprzecie roku 1886 krążyły, rzeczywiście się spełniły, dalej że zapasy starszych lat — same przez się nie wielkie — po większej części w rękach handlarzy się znajdują i że podwyższenie w tym czasie cen nie było bezpodstawne. Interes miejscowy nie był znaczny, podczas gdy przeciwnie eksport do prowincyi austriackich i do północnych Niemiec bardzo się rozwinął. W mniejszych ilościach jednakże eksportowano do Rosyi respect. do Królestwa Polskiego.

Zapasy starszych lat bardzo się zredukowały i wina z r. 1880 napotykać można tylko gdzieś, nawet wina z r. 1883 mają się ku końcowi.

Wina z roku 1886 już dla swej miernej ilości żadnej prawdopodobnie roli nie będą odgrywały; co do jakości nie są one o wiele gorsze od win z r. 1883, tylko mniej pełne i silne od tamtych; mają jednakże swój czysty charakter i miły, dość intensywny bukiet. Od czasu winobrania podskoczyły te wina o 20 proc. i są w rękach producentów w bardzo miernej ilości. Win zaprawionych (tak zw. Maślaczy) nie ma dla braku suchorożni wcale.

W obec tego nabierają wina z roku 1885, zwłaszcza „Samorodne“, które nadszpedzowanie się rozwinęły, coraz większej wartości; — także wina z roku 1884, które się, jako stołowe, gładkimi i przyjemnymi okazały, zwracają coraz więcej na siebie uwagę i popyt; — właśnie ten rok był przez hurtownych handlarzy win z południowych i dolnych Węgier dla braku i nieurodzaju w tamtych okolicach bardzo poszukiwany i w wielkich ilościach zakupowany. Obadwa lata, tak wina z roku 1884 jak i 1885, idą do tego ustawicznie w górę i podskoczyły w tym roku w porównaniu do poprzedniego o 15 do 25 proc. w cenę.

W obec powyższych stósunków, do których coraz większy upadek produkcji w ogóle i ogromne spustoszenia fyloxery na całej przestrzeni gór Hegalijskich przyczynićby można, cieszyć się wielce, że pomimo tego jestem w możności Klientelę moją tak jak dawniej tanio obsłużyć. Na mocy znajomości stósunków tamtejszych miejscowych i z samego źródła czerpiąc, jestem w stanie najkorzystniejsze chwile koniunktury do zakupna wyzyskać, a znaczne zapasy moje, składają się prawie wszystkie z takich szczyśliwych akwizycji. Oprócz tego jestem zdolny, właśnie wskutek korzystnego zakupywania mych zapasów, uważać na czystość mych win i nie tylko zadosyć wymaganiom kompetentnych konsumentów, lecz także dać wszelkie gwarancje, jakich prawa krajowe w tym względzie wymagają.

Antoni Pfitzner.

— **Bióro Towarzystwa Czytelni Ludowych:** Dr. St. Jerzykowski, plac św. Piotra 4.
— **Bióro Towarzystwa Obrony Prawnej:** Poznań, św. Marcin 73.

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka. *Amatorzy i znawcy papierosów.*

W przyszłą środę dnia 27-go b. m. odbędzie się **za-
łobne nabożeństwo** wraz z wigiliami za duszę śp.

Heleny Smukowskiej

w kościele Jana Jezusa. Początek nabożeństwa o godzinie
7-mej z rana, na które familię i przyjaciół zmarłej zaprasza
W. i M. Kowarsch.
(4172)

Księgarnia N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu

- 1) *Kodeks świąteczny* czyli zwyczajne towarzyskie we wszelkich stosun-
kach z ludźmi. Krak. w 1886 2 m.
2) *Ogrodnictwo warzywne*, drzew owocowych, krzewów jagodowych
oraz użyteczność tychże p. Dr. Karwackiego. Warszawa 1887 2 m.
3) *O hodowaniu i pielęgnowaniu kwiatów i roślin pokojowych* p. Dr.
Karwackiego. Warszawa 1886 2 m.
4) *Tajemnice magii* czyli zbiór wyjaśnień główniejszych sztuk i pro-
dukcyj magicznych z 80 rycinami. Warszawa 1887 1 m. 50 fen.
5) *Wykład nauki krojów, strojów, szycia sukien i okryć damskich*,
bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej, o nauce ubierania ka-
eluszy, towaroznawstwo i zebrane wszystkie szczegóły krajania, szycia i
wycinania wydała A. Gałęcka, główna nauczycielka kroju miasta
Warszawy z tablicami krojów. Warszawa 1883 2 m. 50 fen.
6) *Kuchnia wzorowa*, przepisy praktyczne przyrządzania wszelkich
potraw wykwintnych i skromnych, także ciast zwykłych i wielka-
nych cukrów, soków, konfitur, galaret, kremów itd. Warszawa
1884 3 m. oprawy 3 m. 50 fen. (4170)
7) *Co zdrowo? Co niezdrowo?* powszechny katechizm zdrowia ułożył
Dr. Gold. anglik. Warszawa 1887 1 m. 20 fen.
8) *Cokolwiek bądź chcesz wyczyścić*, czyli porządki domowe p. L. Cwier-
ciakiewicz. Warszawa 1887 1 m. 20 fen.
przy nadesłaniu pieniędzy upraszamy dołączyć 10—20 f. więcej na porto.

Na nadchodzącą porę latową

poleca Szanownej Publiczności i Łaskawej swęj
klienteli

hurtowny handel win

ANTONIEGO PFITZNERA

w Poznaniu,

Nr. 6. Stary Rynek Nr. 6.

Wina Bordeaux czerwone	butelka od m. 1,25—6,00
„ węgierskie czerw.	„ „ 1,50—3,50
(Erlauer i Ofen-Adelsberger.)	
„ Reńskie	„ „ 1,50—10,00
„ Mozelskie	„ „ 0,80—3,50
(także w sądach od 0,80 fen. za litr.)	
„ Szampańskie franc.	„ „ 5,00—8,00
„ Mousseux krajowe	„ „ 2,50—4,00
„ Napój majowy	„ „ 1,00.

N. B. Na żądanie cenniki. Szanownym pp.
restauratorom, posiedzicielom hoteli i wogóle sprze-
dającym z drugiej ręki udzielam odpowiedniego
rabatu. (4151)



Na porę wiosenną i latową pole-
camy w wielkim wyborze krajowe i za-
graniczne materye na ubrania i pale-
toty. **Gotowe ubrania i pale-
toty** zawsze do wyboru, również ubra-
nia dla chłopców, począwszy od 2—12
lat. Wieleb. Duchowieństwu zwracamy u-
wagę na dobre **rewerendy**. (3371)
A. KROMOLICKI i J. DOROŻAŁA
Nr. 66. Stary Rynek Nr. 66.

Magazyn i fabryka mebli

własnego wyrobu.

W. SZKARADKIEWICZ

w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 20,
naprzeciw Hotelu Francuskiego i ulicy Podgórnej.

SPECYALNOŚĆ:

**Kompletne urządzenia pokoi salono-
wych, sypialnych, jadalnych itd.**
w najodborniejszym, jako też i pojedynczym wykonaniu.
Garnitury dekorowane w plusze, ryps, oraz i fan-
tazyjne materye w wielkim wyborze. (1599)

Polecam się Szanownej Publi-
czności do wykonywania sukien
dla pań i dzieci podług najnow-
szej mody, po cenach nader u-
miarkowanych.

A. KULCZYŃSKA,
ul. św. Marcina nr. 21.

OSOBA

obeznana z wszelkimi gałęziami
kobiecego gospodarstwa, poszuk.
umieszcz. od każdego czasu naj-
chętniej na probostwo. Łaskawe
oferty upr. się do Eksp. Wielko-
polanina pod nr. 4171.

Kurs handlowy
przyjmuje zgłosz. do 8. maja rb
Prof. Szafarkiewicz.

Na piegi!

Mój powszechnie znany i nie-
zawodny środek na piegi i żółte
plamy polecam na nadchodzącą
porę letnią. W obec pojawiają-
cych się naśladowań, nie mających
żadnego skutku, proszę zwracać na
moją firmę: (3352)

S. Łyskowska.

Inowrocław vis-à-vis hotelu Basta

Słabość męzka

skutki szczególnie tajnych grze-
chów młodości oraz innych nad-
użyć niszczących zdrowie, jak
pewno i trwale usunąć, poucza
jedynie w licznych wydaniach
rozpowszechniona już książka
ilustrowana: (2483)

Dr. Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 mk.
Cena wydania niem. 3 mk.

Tysiące znalazło w niej obja-
śnienie swych cierpień, a za-
użyciem kuracji w książce tej
zaleconej, zupełnie swą siłę mę-
zką. Za nadesłaniem franko
nałóżności, otrzyma się książkę
w kopercie franko przez Ma-
gazyń Wydawnictwa R. F. Bie-
rey w Lipsku (Verlags-Maga-
zin Leipzig, Neumarkt 34). W
Poznaniu dostać można w księ-
garni A. Spiro, naprzeciw poczty.

Sprzedaj

piwa zwyczajnego.

W każdą środę i czwartek od
godziny 9-tej z rana jest u mnie
do nabycia znane powszechnie
jako dobre (4082)

zwyczajne piwo z Pakości

litr 10 fenigów.
M. KLICH, Inowrocław.

Jan Stirmer w Grodzisku

przy ul. Anny klasztornej nr. 163
(narożnik Szerokiej) otworzył dnia
22-go b. m. (4168)

**handel towarów kolonial.,
łakoci, tytoniu, cygar, ta-
baki rawickiej i nesingu,
farb i fabrykę szuwaksu**
i prosi o łaskawe uwzględnienie
swojego przedsięwzięcia, przyręka-
jąc Szanownej Publiczności mi-
sta i okolicy rzetelne i jaknaj-
skorsze usługi, przystępne ceny i
tylko dobre towary.

Szan. Publiczności polecam

**Harmoniki,
Skrzypce,
Smyczki,
Struny,
Gitary,
Cytry,
Herofonety i
Herofony**

ulepszonej konstrukcji
grające przeszło 1000
najpiękniejszych melo-
dy. Przesyłki zamiej-
scowe wykonują się na-
tychmiast. Reparaty-
wne przyjmuję.

N. Zientkiewicz

w POZNANIU,
Stary Rynek nr. 35, I piętro.

Kraty

nagrobkowe kute lub lane i
krzyże żelazne

poleca

T. KRZYŻANOWSKI,
HANDEL ŻELAZA,
ulica Szewska 17. (3442)

Strzelecka ul. 20: warsztat sto-
larski do wynajęcia. (1393)

Wody mineralne naturalne

tegorocznego nalewu, wprost z źródeł
sprowadzane, sól morską prawdziwą,
sól stassfurtską, solanki Kołobrzega i
Kreuznach, jak również wszelkie sole i my-
dła kąpielowe, poleca po cenach nader przy-
stępnych (3971)

R. BARCIKOWSKI, Poznań.



LECZENIE GŁUCHOT

SZTUCZNE BEBENKI dyplomowane, **NICHOLSONA** leczą albo
noszą ulgę w GŁUCHOCIE z zakiejb przychyni nie pochodzą. D-
tym przyrządem otrzymano najbardziej zadziwiające przykłady wyzdr-
nia. Posylając 25 fenigów w markach pocztowych otrzymuje się franco
trowaną broszurkę złożoną z osiemdziesięciu stronami i zawierającą ciek-
awe opisy prób robionych w celu leczenia GŁUCHOTY, a także listy rekom-
endacyjne Doktorów, Adwokatów Wydawców i innych osób godnych zauf-
nia, które zostały wyleczone przy pomocy tych BEBENKOW, i głośno je zale-
cają.

Adressować listy: J. H. NICHOLSON, 4, ulica Drouot, PARYS

Kupiec, posiadający w prow-
incjonalnym miasteczku interes w
dobrym biegu, liczący lat 28 w,
szuka dla braku znajomości na tej
drodce **towarzyszczy życia**.
Panzy z odpowiednim majątkiem
zechcą się zgłosić do Ekspedycy-
Wielkop. z załączeniem fotografii
i swoich warunków pod nr. 4130.
Za dyskretyjną zarchęzą się słowem
honora

Poszukuje się od 1-go lipca

panny garderobianej

umiejącej krawiecczynę, maszy-
nowe szycie piękne pranie i pra-
sowanie. Zgłosić się można, prze-
syłając kopie świadectw fr. do
NARAMOWIC p. Poznań (4139)

Potrzeba od 1-go lipca:

Pisarza gospod. z własną
pościelą na 300 mk. pensyi.

Bony frebl. na pensyą 240
mk. do 6 letniego dziecka.

Bony mogącej opiekować się
3 letnim dzieckiem z rekom-
endacją z zajmowanego już po-
dobnego stanowiska. (4153)

R. M. KOCZOROWSKI,
Podgórska ulica 7.

Poszukuję zaraz: ogrodowego
kaw., kucharza kaw. na 500 mk.
ogrodowczyka na dalszą praktykę.
gospodyni z praniem i prasow.
Od lipca: 4 kucharzy kaw. na
wysoką pensyą, 4 gospodynie, z
gotowaniem, 2 dobre kucharki,
4 służących kaw. myśliwych, 2
praczniki. Zgłosz. zaraz do (4156)

M. Wesotowski,
Poznań, Lipowa ulica nr. 5.

ŚMIEŁOW pod Żerkowem po-
trzebuję od 1-go lipca r. b. **ku-
charza** kawalera, tylko dobre
rekom. będą uwzględnione. (4167)

EKONOM żon. liczący lat 42,
wolny od wojskowości, 23 lat
przy gospodarstwie szuka miejsca
od 1 lipca rb. Żona jego może
się trudnić gospodarstwem kobie-
cem, na życzenie przyjąć gotów
miejsce, jako samotny. Zgłosze-
nia do Ekspedycy Wielkopola-
nina pod nr. 4166.

Urządnic gospod. żonaty,
szuka miejsca za skromnym wy-
nagrodzeniem. Żona zatrudnić się
może gospodarstwem kobiecym.
Zgłoszenia przyjmują Ekspedycy
Wielkop. pod nr. 4089.

Subjekt

władający polskim i niemieckim
językiem, obecnie w miejscu, za-
opatrzone w dobre świadectwa,
poszukuje miejsca od 1-go lipca
1887 r. w handlu korzeni, win,
cygar i tabaki. Łaskawe oferty
uprasza się pod lit.: **S. S.** post-
lagend **Kempen**. (3980)

Szukam jakiegokolwiek zatrud-
nienia za skromnym wynagro-
dzeniem w jakim polskim intere-
sie. Zgłoszenia do Ekspedycy
Wielkopolanina pod nr. 4088.

Oberży

z wyszynkiem w prow. mie-
ście, lub na odpowiedniej
wsi, poszukuję zaraz lub póź-
niej do wydzierż. Oferty
upraszam pod lit. **B. T.** 4165
w Eksp. Wielkopolanina.

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko
swemu cierpieniu ze wszystkich w
gazetach zachwalanych, ten niechaj
napisze po polsku kartę korespon-
dencyjną do „**Richter's Verlags-An-
stalt** w **Leipzig**“ w której niechaj
żąda broszury „**Przyjaciel chorych**“.
W pomienionej książeczce opisane
są obszernie najlepsze i najpew-
niejsze środki domowe (medyka-
menta) i załączone dla objaśnienia

świadectwa chorych.

Te świadectwa świadczą najwymow-
niej, iż bardzo często pojedynczy
środek domowy wystarcza do wy-
leczenia chorób, któreby się mogły
zdawać nieuleczalnymi. Gdy chory
rozporządza właściwym środkiem,
wtedy można oczekiwać wyzdro-
wienia nawet w ciężkiej słabości i
dla tego niechaj żaden chory nie
zaniedbuje zamówić sobie „**Przy-
jaciela chorych**“! Za pomocą tej
książeczki, która wcale nie za-
sługuje, aby ją przeczytano, może
każdy bardzo łatwo zrobić wła-
ściwy wybór. Zamawiający bro-
szurkę nie poniesie żadnych wy-
datków na przesyłkę.

Subjekt

do handlu kolonialnego z desty-
lacją potrzebny natychmiast na
pensy 100 tal. (4169)
P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8.

Potrzebuję **subiekta** do-
brego ekspedienta od zaraz, oso-
biste przedstawienie konieczne.

Kowalik
(4142) w Gąsawie

5 czeladzi stolarskich

na stałe zatrudnienie w robocie
fornierowanej potrzebują (4091)

FABRYKA MEBLI
M. Frankenberg, Gniezno.

Pozłotnika

dobrego, na kościelną pracę, po-
szukuje zaraz. (4164)

S. Marcinkowski,
Chelmno (Calm W/Pr.)
Zgłoszenia listownie.

UCZNIA

do mej destylacji, połączonej z
fabryką octu, poszukuję zaraz.

J. Szelejewski,
Poznań, Chwaliszewo nr. 37.

Uczeń aptekarski.

Dla mej aptki w Cempiniu
poszukuję od 1-go maja **ucznia**
z odpowiednim wykształceniem.

S. Schoen, aptekarz
(4114) w Cempiniu.

Mleko.

Dom. Plewisk mo-
że jeszcze dziennie od-
stawić do 100 litr. mle-
ka. Zgłosić się: Stary
Rynek nr. 42. (4163)